

Wychodzi codziennie o godz.

3-ej po południu.

Przedpłata wynosi:

| | | |
|--|------------------|----------|
| MIEJSCOWA: | kwartalnie 3 zhr | 75 cent. |
| | miesięcznie 1 | 30 |
| Z przesyłką pocztową: | | |
| do państwa austriackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zhr. | | — cent. |
| do Prus i Roscy niem. 4 tal. 15 sgr. | | |
| Szwecji i Danii | 6 | |
| Francji i Anglii | 23 | franków. |
| Włoch | 25 | |
| Belgii i Szwajcarii | 18 | |
| Turecji i Ka. Nadn. | 18 | |

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji **Go-** zety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 91. W KRAKOWIE: Księgarnia **W.** Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Rackowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. **A. Oppelt**, Wollzeile 22; u siebie pp. **Hassstein & Vogler**, Wollzeile 9. W FRANKFUR- CIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Hassstein & Vogler**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jedno go wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieo cze- gowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Na półczwartą miesiąca tj. od 16. października do końca grudnia b.r. 4 20 „
Kwartalnie 5 „ — „
miesięcznie 1 70 „

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 cent.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu:

kwartalnie 3 75 „
miesięcznie 1 30 „

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowincję tj. z przesyłką pocztową można prenumerować na Gazetę Narodową tylko razem z Tygodnikiem Niedzielnym; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeraturę mogą abonować Gazetę Narodową bez Tygodnika Niedzielnego.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Obecne położenie.

Revolucja hiszpańska zmieniła położenie polityczne w Europie — powtarzają wszystkie dzienniki europejskie i wszyscy politycy, się zajmujący. Jest w tem bez wątpienia wiele prawdy. Nie upłynął jeszcze miesiąc, jak grupowały się już nieprzyjacielskie obozy na rozległym europejskim placu działania, występowały już jasno przedmioty działania — a drażliwe kwestje znajdowały się w tak rozjątrzonem stanie, że w każdej chwili stać się mogły powodem lub pozorem do rozkazu: naprzód! w którymkolwiek z nieprzyjacielskich obozów. Dziś inaczej wygląda postać Europy i inny jest tok spraw międzynarodowych, — lecz czy położenie w gruncie się zmieniło, czy natura spraw samych się zmieniła — to inne pytanie. Dziwny to pokój, który zawzięta swoje pochodzenie rewolucji — tak niepokojowej procedurze zmieniania porządku rzeczy, toż i bezpieczeństwo jego nie nadto pewne, skoro na trwałości stanu przechodowego polega.

Gdy tak nagle wyskoczyła rewolucja hiszpańska, zastanawiano się mocno: kto też u-

rzędził ten dramat. Pokazało się wkrótce, że wszystkich mniej więcej zaskoczył on niespodzianie, wśród znoej pracy, od jakiej gotującej się akcja europejska zmuszała tak wygodną zwykle w epoce wypoczynku dyplomację europejską. Po chwili przekonywano się nawet, że to nie dramat, lecz proces się odbywał w jednym z ludzkich społeczeństw pomiędzy rządem do rządów niezadowolnym, a żywiołami usposobionemi do rządzenia.

Odpoczywająca w Pau królowa Izabela od dawnego już czasu tak usilnie pracowała nad utworzeniem dokola siebie próżni, pozwalającej jej w spokoju oddać się słodyczom pożycia pałacowego, rządy jej od tak dawna wzięły rozbrat już nie ze zdrowymi zasadami rządzenia, bo tych zdaje się nigdy nie miały, lecz ze znanymi światu i statystom sposobami rządzenia, że już dawno tron jej wisiał w powietrzu, i odległe to czasy, kiedy z madryckich sfer rządowych rozchodziły się podejrzenia, że nieboszczyk marszałek Narvaez, wówczas prezes gabinetu, konspiruje przeciw rządowni, to jest sam przeciw sobie z pozoru — co charakteryzowało tę pozycję. Narze- szcie miarka się przebrała, — już nie nieprawości trudno się było doliczyć, ale wypędzonych, deportowanych, drezczonych marszałków, senatorów, deputowanych, i innych członków rządu Hiszpanii, dziennikarzy, żołnierzy; pozostali zaś w domu nie byli pewni jutra. Wspólnym losem i wspólną dążnością złączeni dawni przeciwnicy podali sobie ręce do wspólnego spożytkowania leżących od- łogiem sił państwowych — i ruaną w przepaść tron Izabeli Burbońskiej wraz z jej dynastją. A wszakże niedawno, dopiero dwa lat temu, jak generał Prim się kusił za pomocą w pół ludowej, w pół wojskowej rewolucji zmienić smutny stan rzeczy, a przyjaciele wolności w Europie, widząc nadludzkie wysiłenia powstańców, wołali z roz- paczą: „To historia żywych bohaterów, przywią- zanych do trupa!“

Trup dziś się budzi z letargu. Niemalą jest zastęga tych niezwykłych twórców powstania, wyniosłych dygnitarzy korony hiszpańskiej, którzy obecnie stanowią rząd rewolucyjny, że uczynili wszystko, aby lud hiszpański obudził z politycznego uśpienia. Stworzone kultuństwo europejskie woła już nawet, że za dno tego budzenia, że straszdyła socjalnej rewolucji z ziemi już powstają. Mimo to przywódzcy czują doskonale, że na tym tylko gruncie zgoda pomiędzy nimi samymi da się utrzymać i gmach jakikolwiek wydzignąć.

Prócz Anglii, rewolucję potajemnie popiera- jącej, jeden tylko Napoleon III miał przecucie zbliżającej się w Hiszpanii katastrofy, skoro się nie spieszył z zawarciem przymierza z Izabelą. On też od pierwszej chwili potrafił względem rewolucji zająć stanowisko, zabezpieczające go od szkodliwych następstw. Gotowość, z jaką się zaraz oświadczył do uznania każdego stanu rze- czy, na woli ludowej opartego, przyniosła mu za- pewnienie, że hiszpańscy przywódcy nie zej- dą-

nigdy z drogi, na którą weszli z pobudek we- wnętrnych — z drogi ludowej, choćby nawet miała się okazać w przyszłości najtrudniejszą. Mozolne układanie wszystkich wewnętrznych kolizyj i sprzecznych dążeń co do rządu, nie dopuścił też, aby Hiszpania stała się narzędziem w ręku państw obcych przeciw polityce francuzkiej. Mozolny proces wewnętrzznego przeobraże- nia musi przeprowadzać Hiszpania, choćby naj- bardziej był burzliwy, a sąsiadowi musi pozostawić zupełnie swobodną głowę do politycznego dział- nia na wielkiej, europejskiej scenie.

Revolucja hiszpańska przeszkodziła przed- stawieniu gotowego już dramatu europejskiego, lecz węzły dramatu jak istniały, tak istnieją, i aktorowie czekają gotowi. Zapewne z francuzkie- go punktu widzenia rzeczy nie jedno wypadnie odmienić. Jak dawniej postrach przymierza Fran- cji z Hiszpanią ręczył za wierność Włoch, która znowu ze swej strony była rękojmnią przyjaźni Austrii — tak dziś innemi środkami wypadnie Francji zapewnić sobie posłuch we Florencji. Luźni działacze mają czas zastanawiać się, jakby też najdogodniej ustawić się na scenie, aby naj- mniej ucierpieć; a złączeni solidarnością dążeń przyjaciele targują się dziś na nowo o ewentual- ną cenę solidarnego działania, — lecz w czemże to zmienia samo położenie, tak dalece rozstrojo- ne i niedające się uregulować, że przed miesią- cem Nestor wszystkich pokojowych polityków, p. Guizot, występując w obronie pokoju i z przekon- aniami o możliwości jego utrzymania, znalazł jeden tylko punkt nienaganny w polityce napo- leońskiej — a to kolosalne uzbrojenia Francji, i jako jedyną rękojmnię utrzymania pokoju wska- zując postawienie sił wojennych Francji na sto- pie pokojowej, skoro się dyplomacja fran- cuzka przekona, że inni tożsamo uczynią i że to jej na złe nie wyjdzie? Kto wie, czy dziś już nawet rozpięczęte żywioły tej opłakaniej dla spo- koju świata sytuacji nie ściągają się do jednego, nanowo związanego działania?

Uspokoili się już wprawdzie groźne ruchy na Wschodzie, a wojska moskiewskie pozostają nieruchome na zimowych leżach. Lecz niewy- czerpana kwestja szlezwicka — tem bardziej po- dobno niewyczerpana i tem szerzej się rozrasta- jąca, im ciśniejsza jej przestrzeń — znowu się zajątrza, jak świadczy mowa tronowa duńska i pobyt szwedzkich dyplomatów w Paryżu. Lub też może Moskwa — oddając Prusom piękne za- nadobne, i woląc, aby akcja tam na Zachodzie się rozpoczynała i Prusy pierwsze się podpisały na gotowym akcie wspólnego działania — sama zachęca swata carskiego, króla Chrystjana, aby dziś, korzystając ze spokoju na Wschodzie, har- dziej wytrwał w swoich żądaniach.

Ze Wschodowi nie jest przeznaczony długi spoczynek, o tem świadczyć odgrywać się tam historje. Charakterystyką dziwnego europejskiego położenia jest, że niemasz tak małego ksiądzka, któreby nie śmiało zagrażać według upodobania

pokojowi świata. Gdy wszyscy mówią o rozbro- jeniu, książę Karol rumuński pozwala sobie zby- tku urządzania organizacji wojennej olbrzymiej, bo przewyższającej wszelkie zasoby zrujnowane- go kraju, a w dniach ostatnich powołał znowu w rozszerzone szereg 170 tysięcy rekruta. Rząd rumuński lubi, aby świat wiedział o jego chęci zabrania Siedmiogrodu i Bukowiny. Złośliwe dzieci rumuńskie twierdzą, że niech jak chcą konspirują wrogowie Rumunii, zawsze to przy- niesie korzyść Rumunii; i na tej zasadzie wy- grzebali też oczywiście ze wschodnich powieści legendę o państwie Dackiem. Aby wierzyć w zbudowanie z pomocą olbrzymich i walecznych wojsk rumuńskich jakiegoś państwa Dackiego, dopelni- nego węgierskim Siedmiogrodem, austriacką Bu- kowiną, a następnie w drodze polubownej i mo- skiewską Besarabią, trzeba być strasznie nai- wnym, lub udawać naiwne. Bratiano, dzielny minister potężnego księcia Rumunii, naiwным z pewnością nie jest — jego przebiegłości mamy ciągle dowody. Rumunia zbroi się za jego wska- zówką, i gdy dyplomaci europejscy resztą tchu wołają, że pokój zupełny, on zapowiada wojnę za całość Dackiego państwa!

Wśród takiego składu okoliczności, wobec takiej komedji wojennej i naddziwiającego w nie- zbyt odległej przyszłości dramatu wojennego, jak- że się stawia sprawa naszej autonomii narodowej i jakie co do niej możemy sobie robić nadzieje? I ona, odegrawszy pewną znaczną rolę w niedo- szłej kampanii, miała podług doniesień warsza- wskich korespondentów stać się przedmiotem no- wego intermezzo między państwowego, niezbyt przyjemnego dla Austrii; już nawet zaufani pu- blicyści wiedeńscy, zaprzeczając groźbie, twierdzili, że car moskiewski dał dobrą naukę o wartości Polaków. Dziś dzięki Bogu, po katego- rycznym zaprzeczeniu ze strony *Wiener Abendpost*, nie będą nam mogli nawet w malignie mówić centraliści, że sprawa galicyjskiej autonomii wi- kła się jakimiś niebezpieczeństwami między- narodowemi. Nam zaś przez to oświecają potrzeby oświadczenia, że groźby ściągają się mogą do de- monstracji politycznej, której przecie nikt w chwila- chch niestosownych i bez konieczności nie podej- muje — państwo zaś żywotne i pragnące mieć przyszłość przed sobą, nie może się kłepować w odbywaniu swoich funkcji wewnętrznych, w swo- im rozwoju żadną obcą wolą, żadnem nawet za- leczeniem swoich sąsiadów. Nie mamy im potrze- by dowodzić, że jak my naszej narodowej auto- nomii dopominamy się na zasadzie ogólnych praw ludzkich, nam także przynależnych, i odstąpić od nich nie możemy bez nikczemnego wyrzeczenia się godności człowieka: tak Austria znowu bez ponizenia swojej godności państwowej i bez pod- pisania swej abdykacji, nie mogłaby w swoim prośbie wewnętrznym, żywotnym, zasłaniać się wolą lub groźbą sąsiedniego mocarstwa. Mamy więc nadzieję, że pogłoski o groźnej rozmowie cara z wysłańcem austriackim z powodu niedo-

Szkie syberyjskie.

I.

(Z luźnych kartek pamiętnika zbiega z Sybiru.)
(Dokończenie.)

Przydziałyśmy się obaj usiedli znowu na ławie, a Władysław dobył fajki z kieszeni i woreczek z tytoniem.

— *Kukeriki!*.. psawiary... włóczęgi... *kukeriki!*... tabaczniki... *kukeriki!* — ozwał się nieczło- wieczym głosem z pieca, skoro tylko Władysław zaczął nakładać fajkę, i baba, z kłójejtę pierś te niesamowite głosy się dobywały, zaszamotała się na swoim siedzeniu.

Władysław schował czempredzej fajkę i ty- ton; Oles spoglądał z podziwieniem to na piec, z kąp do krzyku owym słychać już było tylko niezrozumiałe jakieś mruczenie, to na Władysła- wa, od którego zdawał się żądać wytłumaczenia tego niezrozumiałego dla siebie zjawiska; dzieci echęotały się, a Sybiraczka jakby nic nie sły- szała, krzątała się dalej około zajęć swoich.

— Czy babunia wasza zepsuta? — zapytał Władysław, dając znak Olesowi, by nie zdradzał swej niewiadomości.

— Ot grzech taki w domu... zepsuta! — odrzekła gospodyni, nieprzerywając sobie w ro- bocie.

— A ja, nie wiedząc o tem, chciałem zapa- lić fajkę!

— O, ona tego nie lubi, zaraz zaczyna lajać!

— To jeszcze dobrze, że tylko laje..., ale dwa lata temu w jednej wsi podobna baba ma- ło mnie nożem nie przebiła, widząc, że zapaliłem cygaro.

— O są takie, co cisną i siekierą za czło- wiekiem, nasza jednak tylko laje...

W Syberji pojawia się u pici żeńskiej, naj- częściej u starych, rzadziej u młodych, dziwaczna jakaś choroba, pod nazwiskiem „zepsucia“ tam znana. Charakterystyczną cechą kobiety „zepsu- tej“ jest nadzwyczajna drażliwość nerwów, poja- wiająca się tu najpospoliej na widok lub zapach tytoniu. Szpazy naszych kobiet jednak niemają nie wspólnego z paroksyzmami owemi. Widząc tyton lub czując zapach jego, a czasami słysząc tylko o nim mówiących, kobieta „zepsuta“ (por-

oznaja) wskrzykuje zmienionym i tak nieprzy- jemnym głosem, iż przeraża wszystkich obecnych do głębi. Głosem swym następuje w takim ra- zie albo koguta, albo bezrogę, psa lub też inne jakie zwierze, i chwytając co jej pod ręce popa- dnie, rzuca się jak wściekła na człowieka, które- go mieni winowajcą, albo też laje go ostatnimi wyrazami. Siła jej potęguje się w podobnych chwilach do tego stopnia, że trudno niekiedy i silnemu człowiekowi dać jej radę. Lecz niezaw- sze na widok tylko tytoniu pojawiają się wspo- mniiane paroksyzmy; często podczas rozmowy jakiej, wcale obojętnej, napada taką kobietę drzenie, dobywa się z jej pierśi krzyk niesamo- wity, — po chwili ustaje wszystko, a kobieta da- lej prowadzi przerywaną rozmowę, jak gdyby się wcale nie wydarzyło.

Jako przyczynę tego zjawiska lud podaje czary. Ziola, podane cierpiącej przez zagniewa- ną na nią drugą osobę, mają sprawić tę sła- bość. Podobne wypadki pojawiają się i w Mo- skwie, osobliwie w wschodnich jej guberniach, z tą jednak różnicą, że dotkniętych ową choro- bą napada wściekłość nie na widok tytoniu, ale na widok obrzędów mszy św. lub świętych rze- czy, jakoto ewanigelii, kielichów, ornatów itp. I lud tam już nie przypisuje przyczyn choroby ani czarom, ani czarownikom, ale samego diabła, i nazywa słabych opętanymi od złego ducha. Ró- żnorodne przykłady takich opętanych można natpać po miejskach cudami słynących, tak tam częstych, jak np. w Lawrze Peczerskiej w Kij- owie, na Świętych górach nad Dońcem w guber- nii charkowskiej, w Sergiejewsko-Troickiej Lawrze w Moskwie, u św. Tichona w Zadońsku guber- nii woroneskiej, w Solowieckim monasterze na ostrowie Białego morza i w innych podobnych, dokąd słabi umyślnie idą kilkaset nawet mil, aby się wyleczyć z tego okropnego i nadprzyrodzo- nego, jak mniemają, nieszczęścia. Paroksyzmy tego rodzaju choroby przypominają nadzwyczaj opętanych z biblii.

I w rzeczy samej trudno na pozór wytłuma- czyć dziwne te zjawiska w sposób naturalny. Cierpiący człowiek bowiem bywa zwykle zdrów i na umyśle i na ciele, wyjąwszy chwili napad- u; ani cera twarzy, ani blask oczu, ani inne ze- wnętrne znaki nie ostrzegają przed nim, i po-

znasz go dopiero, kiedy ci powiedzą inni, lub też paroksyzm objaśni.

Naszem zdaniem, trzeba by szukać przyczyn tych chorób tam, gdzie leżą przyczyny fanaty- zmu. Opisy podróżnych, a zresztą i dzieje, uczą, że wspomniane zjawiska zdarzają się prawie u wszystkich narodów wschodnich, o których fanatyzmie zbyteczna jest rozwodzić. Wiemy z wszel- ką pewnością i to, że coś podobnego istniało i u narodów zachodnich, gdy były jeszcze balwo- chwalcami. Niezaprzeczona jest rzeczą dalej, że kobiety, u których, jak rzekliśmy, owa choroba pojawia się prawie wyłącznie, bądź z przyczyny or- ganizmu swego, bądź też z powodu wychowania są skłonniejszemi do wszelkiego rodzaju przesąd- ów, a zatem i do fanatyizmu, niż mężczyźni. Wia- domo nakoniec powszechnie, że stare białogłowy, między którymi słabość ta właściwie grasuje, są przesadniejszami od młodych.

Robiąc więc dalszy konsekwentny wniosek z wyżej wyszczególnionych okoliczności, możemy orzec z wielkiem prawdopodobieństwem, że fanatyzm, idący w parze z osłabieniem nerwowem, jak tego dostatecznym dowodem są Żydzi, Turcy, Chinczycy i t. p., sprawia owe konwulsyjne wybuchy na widok tego, co albo fanatycznie ko- chać, albo fanatycznie nienawidzić lub brzydzić się niem, przyzywająco od młodości istoty, do- tknięte wspomnianą słabością.

Zdanie to zdaje się potwierdzać i ta jeszcze okoliczność, że w Moskwie, gdzie lud więcej fa- natycznie kocha to, co mieni być świętem, jak uienawidzi, co mu się wydaje nieczystem i nie- świętem, pojawiają się wybuchy owe na widok rzeczy świętych, podczas gdy w Syberji, gdzie naród odwrotnie, mniej fanatycznie kocha jak nie- nawiądzi, takowe powstają na widok rzeczy nie- świętych czy nieczystych, jak n. p. tytoniu, my- szy, szczurów i t. p.

Gdy nakoniec dodamy, że choroba zepsucia i opętania istnieje wyłącznie tylko u takzwanej niższej klasy mieszkańców, podczas gdy wyższe, więcej wykształcone, zupełnie jej nie podlegają, to zdanie nasze stanie się może czemś więcej jak hipotezą.

Nastąpiło krótkie milczenie, podczas którego baba uspokoiła się zupełnie. Władysław zaczął oglądać po izbie i zatrzymał się wzrokiem na

kację koło pieca, który aż czarnym się wydawał od skupionych tam szwabów, pelzających zresztą, choć w mniejszej ilości, po całym palupie i po wszystkich ścianach.

Czystość wewnętrzna chat syberyjskich, o któ- rej mówić już mieliśmy sposobność, nie prze- szkadza wcale szwabom roić się mirjadami po kątach domu. Obrzydliwe te owady są prawdzi- wą plagą w tamtych stronach, i wyradzają się, jak naród twierdzi, z mchu, którym tam wykla- dają obficie szpary między belkami. Nie wiemy, o ile mch może się przyczyniać do rozrodzenia tych stworzeń; pewna tylko, iż rozplodzenia ich sprzyja bardzo ta okoliczność, że izba mieszkalna Sybiraków jest zarazem kuchnią i piekarnią, w której pieką codziennie świeże pieczywo. Ciepło więc i obfitość pożywienia rozradzają je w nie- zmiernych masach, i w każdym niemal domu na- trafisz pokryte niemi ściany, a nieprzejmny szmer ich pelzania czyni pobyt w takiej izbie nieznośnym.

Zabobonny lud używa najdziwniejszych i najmieszniejszych nierządno środków, aby się pozbyć „tarakanów“, jak je zowie; najpospolit- szym jednak środkiem jest wymrażanie. Cała ro- dzina opuszcza w takim wypadku chatę w porę najsroźszych mrozów, wyjmując drzwi i okna, i wymrażając tak przez dui kilka nieproszonego o- wych gości, ma potem spokój przynajmniej na kilka miesięcy.

— Czemu u was tak wiele szwabów? za- pytał Władysław gospodynię, krzątającą się cią- ggle jeszcze około pieca. Powiniście je czemkol- wiek wygubić.

— A czemżeż my będziemy je gubić Karo- lowiczu? odparła. Ot „tarakanniczysz“ każdej zi- my, a przekłete latem znowu się odradzają! My naród ciemny, wiadomo, nie wiemy co z niemi robić. Może wy co wiecie?

— Kupcie boraksu za kilka kopiejek, zmie- szajcie z ciastem i połóżcie w kację, a wszystkie przepadną!

— A gdzież można dostać tego boraksu?

— Boraks? nie wiesz co boraks? mówiła baba, w której głosie już i śladu nie było nie- dawnego wzruszenia; to sól taka, każdy kra- marz ma ją u siebie.

— A pewnie są i słowa jakie do tego... za- pytała gospodyni.

szłej podróży cesarskiej do Galicji, nauczą tylko centralistów wiedeńskich być ostrożniejszymi w wysuwaniu względów na inne prowincje polskie, pokazawszy im, w jak niebezpieczne bawią się argumenta, i na jak straszny przez to dylemat wystawiają państwo.

Leż czy sama sprawa autonomii ma przez to lepiej zapewnioną przyszłość?

Umiegi, jakie do nas robiono przed otwarciem rajchsratu, były tak umiarkowane w ofiarach i tak drażliwe, że dowodziły raczej, iż centralistyczni liberaliści wiedeńscy, pragnąc nas ująć, nie podnieśli się dotąd ani do poczucia sprawiedliwości względem nas, ani do zrozumienia potrzeby państwowej. Natomiast widać było w ogóle suszenie sobie głowy nad wymyśleniem sposobów skutecznego centralizowania i zapewnienia wszechwładztwa rajchsratu. Godzi im się więc przypomnieć, że próba bardzo niebezpieczną być może. Zmieniła się natura państwa i jego cele. Dziś publicystyka wiedeńska wojując z zarzutami dzienników pruskich, musi im przypominać, że wszechwładztwo niemieckiego elementu w Austrii opiera się na trwałej potęgze Węgier — a przez to składa najlepsze świadectwo, że dążenia niemiecko-centralistyczne nie opierają się na żadnej naturalnej potrzebie, ani też na poparcie swoich pretensyj nie mają odpowiedniej siły wewnętrznej. Co do pomocy zaś obcych żywiołów, to z historii monarchii mieliby sposobność nabrać przeświadczenia, że w niej spoczywa jakiś duch domowy, który na czas a zupełnie niespodzianie narzuca zwykle maszynę państwową, gdy ta już państwu żadnej siły nie daje. Nieskończone kolizje, jakie rząd parlamentarno-centralistyczny wywołał w kilkunastu miesiącach istnienia, kompromitując powagę państwa na zewnątrz i zamieszanie w jego wewnętrzne stosunki wprowadzając, wywołują na jaw tego domowego ducha. Żołnierze wolności nie cieszylibyśmy się, gdyby duch ów miał działać kiedyś przy pomocy żywiołów wstecznych, krepujących wolność czyjakolwiek, i nie my też ducha wywołujemy. My stoimy wiernie przy prawach, przynależnych nam jako odrębnemu społeczeństwu, przy prawach, bez których dla nas niema obywatelskiej wolności. Chwila wyjaśnienia się ogólnej sytuacji przed nową grozą, przed nowym a nieodległym kataklizmem europejskim, nakazuje nam spieszyć się i stać niewzruszenie przy naszych umiarkowanych żądaniach i nieodwrotnie rozwijać naszą najżywniejszą sprawę. „Teraz lub nigdy!” — oto nasze hasło być musi, a mamy przekonanie, że tylko teraz czyniąc żądanie naszym żądaniem Austrii stanie silniejszą w krytycznej chwili, i mamy zarazem przeświadczenie, że taki zwrot rzeczy, któryby rozpoczął od wolnomyślnego zaspokożenia naszych obywatelskich potrzeb, nie wyjdzie na złość i ogólnej sprawie wolności!

— Ale we Wiedniu niestety są podobno innego zdania. Wiedeńskie pisma mówią wiele o pewnym zbliżeniu się, które nastąpiło między stronnictwem rządowym a klerykałem, na którego czele stoi kardynał Rauscher. Jest to zgoda, która objawia się dopiero na polu dziennikarskim: klerykałny *Volkstrend* broni konstytucji grundowej przeciw *Vaterlandowi*, organowi arystokratyzmu a oraz federalistycznemu. U góry przymierze z kardynałem Rauscherem może chwilowo zmocnić stanowisko dzisiejszego gabinetu przedlitawskiego, ale u dołu nie przysporzy mu ono popularności, i może dlań zniechęcić nawet tak niełatwą do zniechęcenia niemiecką większość w rajchsracie. Gabinet, ogłaszając stan obłączenia w Czechach, przeświadczył Schmerlinga, przeświadczył go także w przedłożeniu rządowem o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, można mu tedy wróżyć, że pójdzie tą samą drogą, którą poszedł Schmerling.

Rozpuszczono wiadomość, jakoby p. Giskra myślał znowu o podziale Galicji na wschodnią i zachodnią połowę. *Wiener Abendpost* zaprzecza te

mu bardzo kategorycznie. Zaprzeczenia *Wiener Abp.* straciły od dawna wiarę — i jeżeli nie mylą ponfne głosy, nadchodząc z Wiednia, obaczmy delegatów naszych niebawem z powrotem. Doktorowie-ministrowie chcą iść na przebój.

Artykuł *Debatty*, z którego podaliśmy wczoraj wyjątki, a który określa dość przychylnie dla nas wzajemne stanowisko delegacji naszej i rządów, nazywają pisma centralistyczne „inspirowanym” ze strony polskiej. Jest to wprost niemożliwym, artykuł ten zawiera bowiem między innymi ustęp, który nie mógł wyjść z inspiracji polskiej: „dano tam do zrozumienia, że delegacja nie czuje się bynajmniej związana, uchwałami sejmu lwowskiego. Otoż uchwały te nie są wprawdzie instrukcją, daną delegacji, bo sejm nie może dawać instrukcji delegatom, ale zawierają natomiast także minimum żądań kraju, od którego delegacja nie będzie mogła odstąpić. Przyjęcie lub odrzucenie wniosku sejmowego przez rząd i Radę państwa, wpłynęło stanowczo na postępowanie naszej delegacji, o tem nie można wątpić po doświadczeniach, jakie zrobili nasi delegaci eo do stanu opinii w kraju podczas ostatnich posiedzeń sejmowych. Zresztą nie artykułów, nie zbliżenia, nie obiecań, ale czynów żądać musi nasza delegacja.

Zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach znalazło tak mało wielbicieli nawet między Niemcami, że rząd chciałby teraz podobno wycofać się już z honorem z całej tej sprawy i głosi w pismach półrządowych, iż „stan rzeczy w Czechach staje się coraz zuboższym, tak, że wkrótce rozporządzenia wyjątkowe będą mogły być cofniętymi”. Scharfa *Börsen Ztg.* mniema, że ustawa o stanie wyjątkowym, przedłożona przez p. Herbstę, nie otrzyma większości głosów. Najliberalniejsze niegdyś obydwie *Pressy*, dziś służące ministerstwu, zachowują roztropne milczenie o tej ustawie. Chwalić nie można, a ganić nie wolno!

Minister hr. Taaffe przemawiał na poniedziałkowym posiedzeniu Rady państwa za przyjęciem ustawy wojskowej. Trzyletnia służba w linii dla wszystkich popisowych, jednoroczna dla ochotników, i uchylenie jurysdykcji wojskowej w sprawach niewojskowych, są to rzeczywiście zalety tej ustawy, i przyjęcie jej będzie wielkim postępem w organizacji armii austriackiej. Zabawne to, ale prawdziwe, że jedyna dobra i praktyczna ustawa, uchwalona w Przedlitawii, będzie pochodzenia — węgierskiego.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wszystkie, nawet niezawiste pisma wiedeńskie twierdzą, że galicyjska delegacja stała się bardzo lojalną i o uchwałach sejmowych ani nawet nie wspomina, tak jakby one nie istniały nawet! Z wojskową otwartością dobroduszną wyraża z tego powodu zadowolenie swoje *Oesterreichisch-ungarische Wehr Ztg.*, a *Börsen Ztg.* z niemiejszem zadowoleniem konstatuje ten objaw. Łatwo być jednak może, że w danym razie rozczarowani zostaną, i przekonają się, że Polacy, gdy przyjdzie do rzeczy samej, nie zaniebają z godnością bronić praw swoich.

Najlepiej charakteryzuje zapatrywanie się Polaków na międzynarodowe stanowisko Austrii, ich sposób zachowania się w kwestii wojskowej. *Wehr-Ztg.* konstatuje, że Polacy nie tylko że nie będą przy obradach nad tą ustawą stawiać trudności projektom rządowem, ale zanoszą na to, że będą więcej wojenno-ministerjalnymi jak sam minister wojny. Widać, jak Polakom zależy na wzmocnieniu siły zbrojnej Austrii, gdy tymczasem dla Niemców bezpieczeństwo państwa wobec nieprzyjaciół zewnętrznych zdaje się podrażną rzeczą. Przy obradach delegacyjnych nad budżetem wojskowym p. Rechbauer i br. Tinti w taki sposób traktowali ten przedmiot, że ze strony polskiej zarzucano im otwarcie obojętność dla sprawy bezpieczeństwa monarchii. Ale oni wcale nie uznali się dotkniętymi tym zarzutem.

O przedłożeniu rządowem, dotyczącem ustawy o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, pisze *Wiener Börsen Ztg.* co następuje: „Pomału, pomału przekonują się dzienniki, że najnowsze rządowe przedłożenie, mianowicie to, które ma zastąpić rozporządzenie cesarskie z dnia 7. października, tak mocno przeciwnie jest tendencją reakcyjną, że przyjęcie jego równałoby się mniej więcej suspenzji konstytucji. Izba poselska może mieć dla obecnego ministerstwa nieograniczone zaufanie, ale powinna przeciwie namyśleć się nad zawotowaniem ustawy, która mniej sumiennemu ministerstwu dałaby moc zawieszenia wszystkich ustaw zasadniczych. Przeciwno nadużyciu takiej ustawy nie poradziłaby prawdopodobnie odpowiedzialność ministrów.”

Wiener Börsenztg. donosi, że przed kilku dniami konferowali naczelnik najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej, br. Hock, prezydent austriackiej najwyższej Izby rachunkowej, wspólny minister skarbu, br. Becke, i austriacki minister finansów, dr. Brestel, nad sprawą reformy organizacji kontroli w zawiadawstwie finansów. Celem tej reformy ma być uproszczenie dotyczącej manipulacji i uczyńnienie jej tańszą.

Aryobiskupa ołomunieckiego skazano za wzbranianie się wydania małżeńskich aktów sądowych na 1.000 złr. grzywny. Gdy nie uiszczył tej sumy, podwojono tę karę. A ponieważ i to nie pomogło, więc podniesiono teraz cyfrę grzywny na 10.000 złr. w. a.

Sąd krajowy praski znał w listach pasterskich ceskich biskupów w sprawie małżeństw cywilnych istotę zbrodni zaburzenia spokojności publicznej (§. 65 lit. a i b) i zakazał dalszego ich rozszerzania w myśl §. 36 nowelli karnej.

Jak wiadomo, dostawę nowej broni ręcznej dla całej armii austriackiej powierzono panu Werndlowi, wynalazcy systemu odkolbowego, który przyjęto w Austrii za najpraktyczniejszy. Tymczasem p. Werndl nie tylko że niedotrzymuje terminów dostawy, ale oddaje jeszcze tandetny wyrób, co dla finansów państwa rozumie się wcale nie może być rzeczą korzystną. Dzienniki narobi-

ły z tego powodu wielkiego hałasu, tak że pomimo całej uprzejmości komisji wojskowej dla pana Werndla, wypadło koniecznie przyznać, że trochę nierzetelnie wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Przyciętny p. Werndl zastawia się kontraktem, który jest rzeczywiście tak niejasno ułożony, że do p. Werndla nie można mieć pretensyj. Na kogoż więc spada odpowiedzialność? Zdawałoby się, że na ministra wojny, br. Kuhna. Ale pan Kuhn zastawia się znowu tem, że to nie on zawierał kontrakt, lecz jego poprzednik, br. John. Otóż o tej kwestii podaje *Neues Wiener Tagblatt* następującą ciekawą wiadomość, którą przytaczamy w dosłownem brzmieniu, zostawiając odpowiedzialność za to dziennikowi, z którego wiadomość czerpiemy. *Neues Wiener Tagblatt* pisze:

„Niedawno wspomniano, że wspólny minister wojny w ten sposób usunie od siebie odpowiedzialność za to, że p. Werndl nie dotrzyma kontraktu co do dostawienia karabinów, że powoła się na to, iż kontrakt z panem Werndlem, którego wadliwość br. Kuhn w całej pełni uznaje, nie on ratyfikował, ale poprzedni minister wojny, br. John. Wersja ta jest jednak nie zupełnie słuszna.

„Z kontraktem tym miała się rzecz tak: Gdy delegacje miały w zeszłym roku wotować budżet nadzwyczajny na dostarczenie karabinów, prosili niekiedy delegowani wspólnego ministra wojny, aby im przedłożył tekst kontraktu. Pan Imper., br. Kuhn, okazał wszelką gotowość do tego i dał dotychczasowemu komisarzowi rządowemu, jenerałowi Jüptnerowi odpowiednie polecenie. Uplynęło kilka dni, a życzeniu delegowanych nie czyniono jeszcze zadość; ponowiono więc prośbę, i p. komisarz oświadczył wreszcie, że kontrakt nie można gdzieś znaleźć. Mówił, że pytał o to w dyrekcji arsenału, a z tamąd odesłano go do władz finansowych, lecz kontraktu nigdzie nie było. Ale gdy delegowani nie chcieli jakoś w żaden sposób uwierzyć temu, więc zdecydowano się wreszcie przedłożyć im kopię kontraktu, ale oryginał nie pokazano.

„Już wtedy zwrócono uwagę br. Kuhna na to, że w kontrakcie są terminy dostawy nie dość wyraźnie zawarowane. Minister wojny przyrzekł temu „wedle możliwości” zaradzić. Kontrakt jednak, mocą którego p. Werndl zaliwował dostawę karabinów, jest wprawdzie ułożony za br. Johna, ale br. Kuhn ratyfikował go, a tym sposobem na nim też ciąży odpowiedzialność za to”.

Turcja nrządza w Peszcie jenerałny konzulat.

Niemcy. *La Correspondance de Berlin*, mająca poucać zagranicę o zamiarach rządu pruskiego, umieszcza obszerny artykuł o Hiszpanii, w którym stara się udowodnić, że zarzuty Francji, jako by Prusy wspierały były rewolucji na Pirenejskim półwyspie, a teraz wpływały na wybór króla, są zarówno błędne jak złośliwe. „W Niemczech rozumiają wszyscy, mówi rzeczona korespondencja, że Hiszpania stawia się raz panią swoich losów, ma prawo rozstrzygać sama o swej przyszłości, i że potrafi skorzystać z tego doświadczenia, którego nabrała w długich latach niewoli. Czy wypadki po tamtej stronie Pireneów mogą obchodzić pruską monarchię? Jej zależy na tem tylko, aby Hiszpania wyszła ze swego odosobnienia, w którym żyła przez tak długie lata, i aby zajęła nowo stanowisko między ludami Europy. Prusy pragną, aby Hiszpania, zamiast być nieprzyjaciółką nowożytnego prawa, opuściła jak najprędzej drogę przeszłości, wstępując na drogę dobrowolnego i pokojowego rozwoju. Jakikolwiek rząd będzie w Hiszpanii, Prusom i Niemcom będzie tylko na tem zależało, aby rząd ten stał wiernie przy tych zasadach, które wziął za swoją podstawę”.

Correspondance de Berlin umieszcza przy końcu artykułu takie uwagi, iż zdawałoby się mogło, że Berlin jest stolicą republiki, a nie militarnej monarchii.

Gazeta Wroclawska zapewnia, że jakkolwiek w budżecie państwowym okaże się dość znaczny niedobór, wszelako rząd nie przystąpi do rozpisania nowych podatków.

Hiszpania. Proklamacja demokratów w Barcelonie brzmi:

„Barcelonezy! Lud, szukający królów do rządzenia, poniża własną swą godność, jest on podobny do niewolnika, który szuka pana.

„Królowie są tylko rasą istot bardzo niedzięcznych.

„Hiszpania nie może być czem innym jak rzecząpospolitą federacyjną. Właśnie Katalonia z dawnymi swymi przywilejami, z energicznym swym charakterem, z miłością do pracy i wstrętem swym do życia cudzym kosztem, posiada wszystko czego potrzeba, aby się rzucić jak najlepszy kraj Ameryki.

„Zgadnam się z autorem lub autorami programu, dotyczącego potrzeby odbudowania narodu hiszpańskiego pod formą rzecząpospolitej federacyjnej. Takie jest według mego sposobu widzenia jedynie rozumne rozwiązanie zagadki, podsunętej upadkiem Burbonów. Uważam je za praktyczne i wykonalne z powodu tradycji kraju, różnic języka i obyczajów, ustaw, a nawet rasy, dzielącej nasze dawne prowincje.

„Wydaje mi się bolewnia godnem, że nie wszyscy demokraci są tego samego zdania, i że większa ich część zobowiązała się nie ogłaszać rzecząpospolitej przed zwołaniem przyszłych kordeków ustawodawczych, a to, ponieważ uważali za konieczne wejść w koalicję niemoralną i zgubną dla sprawy naszej.

„Niech żyje rzecząpospolita federacyjna!

Francisco Pi y Margoll.”

Dnia 18. bm. odbyło się w głównym cyrku madryckim demokratyczne zgromadzenie. Rozprawy były bardzo gorące. Przy końcu posiedzenia przyjęto następującą rezolucję: „Republika federacyjna jest jedyną demokratyczną formą rządu. Powinno się wezwać rząd, aby oświadczył, iż każdy Hiszpan, który przekroczył 20ty rok życia, jest pełnoletnim do wypełniania wszystkich praw politycznych. Należy obmyślić środki w celu wydawania broszur, któreby wyjaśniły każdą formę rządu z osobna, i na koniec, dla ludu powinno się założyć szkoły polityczne”.

La France dowiaduje się z Madrytu, że junta postawiła wniosek, aby królowi i jej dawnych ministrów pociągnąć do odpowiedzialności.

Opowiadają, że ekskról portugalski, Ferdynand, rzekł do hiszpańskiej depntacji, która mu chciała ofiarować koronę, temi słowy: „Dajecie mi koronę, a ja zamieniam moją własną na ten oto kapelus panama, gdyż on zdaje mi się nierównie stosowniejszem nakryciem głowy”. Następnie otworzył okno od ogrodu i wskazując na winnicę, rzekł: „Uprawiam wino zamiast polityki, i dobrze robię, gdyż polityka staje się nieraz kwaśną”.

Pisma portugalskie zapewniają, że księstwo Montpensier zamierza wyjechać wkrótce do Madrytu.

Jeden z madryckich dzienników, *El Diario Español* poświęca parę artykułów rozmaitym kandydatom na tron hiszpański. Przy końcu swoich wywodów oświadcza z niemalym zalem, że wybór będzie nadzwyczaj trudnym, ponieważ na tronie nie może zasiąść żaden z niekatolickich księząt.

Paryżski dziennik *la Liberté* radzi Hiszpanom, aby rozwiązali stałą armię. Kraj taki jak Hiszpania nie potrzebuje 200 tysięcy żołnierzy pod bronią. Zniósłszy raz tę plagę, nie będzie jej zbyt trudno podnieść się z finansowego obóstwa. Hiszpania, mówi p. Girardin, nie potrzebuje się obawiać zewnętrznej wojny, a przeciw najezdcom zdoła ona postawić cały naród. Ostatnia rewolucja udowodniła, że Hiszpanie mogą zrobić wiele, gdy dobro ojczyzny wymaga od nich ofiar i bohaterstwa.

Wiadomość, podana niedawno przez kilka dzienników, jakoby jenerał Ciadini wyjechał do Hiszpanii w misji specjalnej, okazuje się zmyśloną. Jenerał nie opuścił dotychczas Bolonii.

Dekret ministra sprawiedliwości, znoszący zakon jezuitów, brzmi w przekładzie:

„Używając władzy, przyznanej mi jako członkowi rządu prowizorycznego, wspólnie z nim, w charakterze ministra sprawiedliwości

„postanawiam zniesienie na półwyspie i wyspach przyległych zakonu regularnego pod nazwą *Towarzystwa Jezusowego*; w ciągu trzech dni zamknięte zostaną wszystkie kolegia i instytuty, a władze prowincjonalne wejdą w posiadanie własności ruchomej i nieruchomości zakonników, stosownie do rozporządzeń dekretu królewskiego z dnia 4. lipca 1835 r.

„Członkowie Towarzystwa zniesionego nie będą mogli zgromadzać się, aby pozostać w spólności, nosić ubioru zakonnego, ani zachowywać jakiegobądź stosunku z przelożonymi Towarzystwa, istniejącymi wewnątrz lub za granicami Hiszpanii.

„Arcybiskupi, biskupi i wszyscy ci, którzy wykonywują jurysdykcję cywilną lub kościelną, obowiązani są pomagać do spełnienia tych rozporządzeń stosownie do sankcji pragmatycznej z 2. kwietnia 1767 r. i *breve* Jego Świątobliwości d. 21. lipca 1773 r.

Minister sprawiedliwości

Antonio Romero Ortiz.”

Pomimo że w Hiszpanii duchowieństwo wyszczególniało się nadzwyczajnym fanatyzmem, w łonie jego znajdują się także mężowie, którym dobro kraju leży na sercu. I tak donoszą korespondenci pism zagranicznych, że biskup z Korduby przyjął wieść o zwycięstwie rewolucji z nieopisanym zapalem. Kilku innych prałatów objawilo takie same uczucia. Kardynał Autonelli wezwał papieżkiego nuncjusza, Franchi, aby nie opuszał Madrytu.

Zapewniają, że w Watykanie nie patrzają już tak chętnie jak dawniej okiem na królowę z „bożej łaski”, zdetronizowaną Izabelę II. Nuncjusz papieżki w Paryżu, monsieur Chigi, otrzymał polecenie stawiać jak największe trudności wyjazdowi ekskrólowej do Rzymu, gdyż pobyt jej we wiecznem mieście mógłby Stolicy apostoelskiej stworzyć najrozmaitsze trudności. Ładnie odwdzięcza się kurja rzymska, która tyle lat żyła z pieniędzy Izabeli.

Pewien bankier angielski pożyczyl ministrowi finansów jeden milion funtów szterlingów na opędzenie pierwszych potrzeb prowizorycznego rządu. Podobnem szczęściem poszczyci się nie każdy rząd monarchiczny w Europie.

Z powodu zmiany taryfy cłowej, zebrało się w zabudowaniu giełdy kilka stowarzyszeń przemysłowo-handlowych, które postanowiły wysłać deputację do ministra finansów, aby złożywszy mu życzenia, prosić go zarazem o przeprowadzenie taryfy cłowej.

Kronika.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich uwiadamia, że jutro w piątek d. 23. b. m. o godzinie 2. popołudniu odbęda się przedwborcze zgromadzenie w sprawie wyboru wydziałowego do Towarzystwa bratniej pomocy, a to pierwszego roku praw w sali IV., drugiego roku w sali VI., trzeciego w sali V.; w sobotę zaś dnia 24. b. m. o godzinie 2. czwartego roku w sali VII., a Wydziału filozoficznemu w sali VIII.

W niedzielę d. 25. b. m. o godz. 3. popołudniu odbęda się walne zgromadzenie członków Towarzystwa brat. pom. Na porządku dziennym: a) odczytanie i dyskusja nad sprawozdaniem Wydziału z czynności w roku 1867/8; b) Poprawki do statutów, proponowane przez Wydział; c) Wybór Wydziału na rok szkolny 1868/9.

Wydział uprasza członków Towarzystwa, by się chcieli licznie zebrać.

Wykłady naukowe dla kobiet. Z dniem 6. listopada r. b. rozpocznie pani Felicja Wasilewska w swoim zakładzie przy ulicy Halickiej nr. 18. m. wykłady dziejów literatury powszechnej i połączzy z niemi zarządy estetyki, potrzebny ku ocenieniu dzieł literatury. Z wiadomościami o znakomitszych autorach i utworach literackich różnych narodów, ujętymi w porządek historyczny, wiąza się oraz koniecznie: charakterystyka ludów i epoki, poglądy powozeczno-dziejowe na rozwój ludzkości i oświaty.

Wykłady odbywać się będą w poniedziałki i piątki od godziny 3. do 4. popołudniu, — uczęszczać na nie

mogą osoby, niebędące uczennicami zakładu, bez różnicy wieku.

Dla młodzieży szkół ludowych, gimnazjów, i szkół realnej i przemysłowej będzie w piątek popołudniu i w sobotę popołudniu od godziny 12. wstęp wolny na wystawę obrazów p. Tepy (w sali ratuszowej) na jego żądanie. Opłata wstępu idzie na pogorzalców stanisławowskich, więc jeżeli kto z młodzieży zamierza opłatę złożyć, będzie z podziękowaniem przyjęta.

Towarzystwo narodowo-demokratyczne odbyło we wtorek swoje 7me posiedzenie. Obradowano nad rezolucją, oddaną zapowiedzianą, a zmodyfikowaną teraz z powodu „zaszłych tymczasem ważnych wypadków”. Nie wyjaśniono jednak bliżej, jakie to ważne wypadki wpłynęły na zmianę programu p. Gromana — zapewne miano na myśli rewolucję hiszpańską. Z mówców odznaczył się p. Armatys piękną wymową i zapaleciem. P. Widman zawyrokował, że kto nie jest federalistą, ten nie jest Polakiem; p. Malisz zaś oświadczył, że „większość sejmiku nie odpowiada interesom kraju”. Uchwały nie powzięto żadnej, bo ku końcowi posiedzenia brakło członków.

Peszt dnia 18. października. Z początkiem tego miesiąca ukonstytuowało się tu „Stowarzyszenie robotników polskich”, którego celem jest: 1) Stanowienie centrum towarzyskiego zapoznania się i porozumiewania wszystkich tu mieszkających Polaków, a przede wszystkim ich od wynarodowienia lub zagubienia w żywiołach słowiańskich (słowackich lub serbskich), często zasypanych ideami panslawistycznymi; 2) kształcenie członków w potrzebnych im gałęziach wiedzy, za pomocą regularnie udzielanych wieczornych lekcji, niedzielnych odczytów, urządzeń się mające czytelnicy i t. d.; 3) wyszukiwanie pracy dla nieświadomych języka i stosunków tutejszych, jakoteż udzielanie pomocy w ramach nadzwyczajnych sposobem pożyczki.

Trudności, z którymi wszystkie początki walczą, nie zabrakły i nam. Mianowicie drogie opłacanie lokalu uszczupla bardzo skromne i tak (liczymy bowiem dopiero 110 członków) fundusze.

Rodacy, którzy pojmą, iż wspieranie tego Stowarzyszenia jest rzeczą interesu narodowego, raczą wsparć je nadsyłaniem książek, służących do nauki historii, geografii, rachunków, literatury, buchalterji i języków obcych.

W niedzielę d. 25. października w sali ratuszowej da p. Odrzywolski koncert z przejmem współudziałem p. L. F. Guniewicza, dyrektora artystycznego, p. Kwiecińskiej, panny Weiz, p. Szymańskiego i orkiestry z pułku lin. bar. Kellner nr. 41, pod osobistym kierownictwem swego kapelmistrza, p. Ottona Waniszka, z którego połowę czystego dochodu koncertant przeznaczył na pogorzalców miasta Stanisławowa. Program: 1) *Mariana*, uwertura Wallace, (orkiestra). 2) *Karnawał weneński* Paganiniego, — przekład Zani de Ferranti, (gitara). 3) *Duet* z oratorjum „Niewoli babilońskiej” I. F. Guniewicza, III. oddział „Sieroty Judei”, z deklamacją i towarzyszeniem orkiestry. 4) *Echo piosenek* (ruskie melodie w Sybirze pobierane) przez J. Odrzywolskiego, (gitara). 5) *Fantazja*, z opery „Hugenotów” Mayerbeera, (orkiestra). 6) *Arya* (z niewydanego opery „Halcyonka” (solo śpiew) I. F. Guniewicza, (sopran z orkiestrą). 7) *Rondeau* (z introdukcją) St. Szczepanowskiego, (gitara). Początek o godzinie 1/8 wieczorem. Biletów można dostać w księgarniach: Wilda, Milikowskiego, Gubrynowicza i Czajkowskiego; w cukierniach: Żmudzińskiego, Żółkiewskiego i Rotlendera, tudzież w handlu p. Niemirowskiego.

P. Lobjko, dyrektor teatru polskiego, z wdzięczności za doznawane względy podczas pobytu w Stanisławowie, dał w Andrychowie, gdzie obecnie z swem Towarzystwem przebywa, przedstawienie na korzyść pogorzalców stanisławowskich, z którego wypłynął czysty dochód 18 złr. 50 cnt. Do rozprzedaży biletów przychylił się głównie p. Józef Kościwicki, naczelnik gminy andrychowskiej, tudzież p. Kirsznier, rewizor urzędu gminnego.

Na pogorzalców stanisławowskich nadeszła do Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pp. Łysakowski 5 złr., dr. Sewerny Robiński 2 złr., Lobjko, dyrektor teatru polskiego z przedstawienia, danego w Andrychowie 18 złr. 50 cnt.; razem 25 złr. 50 cnt., a z poprzednio wykazanymi ogółem 724 złr. 10 cnt. w. a.

Sprostowanie. W wykazie z dnia 20. bm. składek na pogorzalców stanisławowskich zaszła pomyłka; powinno być, że złożył p. Krzeczunowicz 5, a p. Skowroński 2 złr., nie jak właśnie przeciwnie wydrukowano.

Nowego czasopisma czeskiego, zapowiedzianego przez *Gazety Narodową*, wyszedł pod redakcją p. Józ. Fricza numer jeden na okaz. Pismo to nosi tytuł: *Blanik*, tygodnik samostasne omladiny czesko-moravské, wydawa Jos. V. Fricz, zaś odpowiedzialnym redaktorem jest J. E. Vesely, nakładcą dr. Otto Loewenateln.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe stacje telegraficzne. Urządzono i oddano już na użytek publiczny dwie nowe stacje telegraficzne: w Mielcu i Trembowli, czynne tylko we dnie.

Wyciąg z protokołów posiedzenia komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego.

Dnia 22. sierpnia br.

Przewodniczy wiceprezes Towarzystwa. Obecni 3 członkowie komitetu i p. obow. dyrektora zakładu dublańskiego.

1. Na wniosek komisji, wysadzonej 11. sierpnia celem wyegzaminowania kandydata na posadę docenta weterynaryi w szkole dublańskiej, pana Józefa Kubickiego uchwalono:
powierzyć mu powyższą posadę od 1. września br. 2. Na przedstawioną przez pełniącego obowiązki dyrektora Dublan ofertę, p. Lippy Stolzberg z Kamionki Strumiłowej, postawienia swoim kosztem gorzelnicy i wolowni w Dublanach, wskutek czego to zostałyby mu na pewien przeciąg lat wydzierżawione, a następnie przesyłoby na własność Towarzystwa, zgłosił się komitet w zasadzie, i wysadził komisję w celu dokładnego zbadania tej sprawy, ewentualnego ułożenia punktów umowy, jakoteż przedłożenia następnie odnośnego sprawozdania komitetowi.

3. W dopełnieniu uchwały 35. O. Z., polecającej komitetowi wypracowanie projektu reformy rachunkowości Tow. i przedłożenie tegoż następnemu O. Z., wybrano komisję, która tą pracą zajęć się ma i odpowiednio wnioski komitetowi przedstawi do zatwierdzenia.

4. Komitet, przychylając się do wniosku p. obow. dyrekt. dubl. uchwała rozszerzenie budynku owczarni w Dublanach i poleca wykonanie tej uchwały dyrekcji zakładu.

Dnia 12. września br.

Przewodniczy prezes Towarzystwa. Obecni wiceprezes Towarzystwa i 5 członków komitetu, tudzież p. obow. dyrekt. Dublan.

1. Ze względu, że na posiedzeniu z dnia 22. sierpnia br. tylko 3 członkowie kom. obecnych było, zatem, że kompletu do prawomocności powyższych uchwał brakowało, potwierdził komitet uchwały, dnia tegoż zapadłe, z dodatkami, że p. Kubickiemu, weterynarzowi szkole dublańskiej, wyznaczono roczną remunerację w kwocie 300 złr. w. a.

2. Komitet uchwałę swą z dnia 27. lipca, tyczącą się sposobu wykazania przez niego tych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, które potrzebują subwencji z ogólnego budżetu państwa na rok 1869, a to odnośnie do wezwania Wys. c. k. ministerjum rolnictwa z dnia 13. czerwca br., w ten sposób zmienić postanowił: „Ze ograniczenia się tylko do odpowiedzi Wys. c. k. ministerjum, w której żądane subwencje i szczegóły wykaże i uzasadni”. 3. Przychylając się w części do prośby profesora szkoły dublańskiej, p. Makymiliana Żelkowskiego o udzielenie mu emerytury, ze względu na zupełnie nadwątły stan jego zdrowia, uchwalono:

a) udzielić mu żądane uwolnienie;
b) wypłacać mu tymczasowo aż do ostatecznego załatwienia jego prośby przez ogólny zjazd gromadzony po 100 złr. w. a. miesięcznie, tytułem alimentacji.

4. Sprawozdanie z odbytych w czerwcu i lipcu br. egzaminów półrocznych w szkole dublańskiej, przyjmuje komitet z zadowoleniem do wiadomości.

5. Uchwalono zamianować dotychczasowego pełniącego obow. adjunkta w szkole dublańskiej, pana Tomasza Rylskiego stałym adjunktem tejże szkoły z placą roczną 800 złr. w. a.

6. Doniesienie o rezultacie uprawy rośliny *Sorghum*, podane przez członka Towarzystwa Maks. Bogdanowicza z Przemiołok, uchwalono zamieścić w *Rolniku*.

7. Polecenie, dane komitetowi przez 35. ogólne zgromadzenie, wniesienia prośby do Wys. sejmiku o zniesienie ograniczeń co do dzielenia i łączenia gruntów, uważa komitet przez postawienie odpowiedniego wniosku na porządku dziennym sejmiku krajowego za załatwione.

8. W dopełnieniu zaś uchwały tegoż ogólnego zgromadzenia w sprawie wyłączenia rejonu miasta Brodów z pod przywileju wolno-handlowego, uchwalono:

zażądać szczegółowych wyjaśnień w tym przedmiocie od oddziału brodzkiego, i dopiero na podstawie tych materiałów podać petycję do Rady państwa.

9. W skutek objawionego życzenia przez komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, aby wejść w rokowania z naszym komitetem względem odpowiedzi komitetu krakowskiego J.E. ministrowi rolnictwa, co do wysłania delegatów do Wiednia dla wspólnych narad z delegatami innych Towarzystw gospodarskich, wysadzono komisję z grona komitetu w celu porozumienia się z komisją, wybraną ad hoc przez komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Dnia 19. września br.

Przewodniczy prezes Towarzystwa. Obecni: wiceprezes, 7 członków komitetu, tudzież p. ob. dyrektora Dublan.

1. Komitet mianuje dotychczasowego obowiązującego dyrektora Dublan, p. Zygmunta Strusiwicza, rzeczywistym dyrektorem zakładu dublańskiego od 1. października b. r.

2. Załatwiono kilka podań, tyczących się upuszczenia rat zaległych.

3. Uchwalono: a) Rozpisać konkurs na wakującą po p. Żelkowskim katedrę rolnictwa w Dublanach;
b) tymczasem zaś zawezwać p. Wędrychowskiego, który ukończył szkołę rolniczą w Gembloux z postępem prawie celującym, i dyplom na samodzielniejszego gospodarza otrzymał, do wykładowania nauki rolnictwa i praktyki rolniczej, w charakterze suplenta-profesora na rok jeden z placą 600 złr. w. a., pod warunkiem jednak, iż odczyt wykład próbną przed mianowaną równocześnie ad hoc komisją.

(R.) **Lwów 18. października.** (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*.) W tygodniu ubiegłym mieliśmy trwać pogodę i ciepło. Zasiewy ozime zazieleniły się pięknie. Prace w polu już pewnie wszędzie zakończone, a przez to i furmanki potaniały, ponieważ utrzymuje się konkurencja między właścicielami a woznicami z rzemiosła.

Handel towarowy w tygodniu ubiegłym bardzo był ożywiony. Mianowicie zaczęto wywozić znaczne transporty lnu, konopi i pakul do Morawy, Austrii, Czech i Prus, zwłaszcza ze Lwowa, Gródka, Łańcuta i Tarnowa. Ogółem wywieziono złt około 1500 cetnarów. Wywieziono także na rachunek firm pruskich kilka znaczniejszych partij bobu. Dla kolei brodzkiej nadeszły znaczne przesyłki szyn, zaczynają też nadchodzić maszyny i części składowe mostów dla tejże kolei. Odbył na miód był bardzo ograniczony. Handlarze galicyjscy nie zakupują wcale tego artykułu na targowicach zamiejscowych, co nie nie powinno zadziwiać, ponieważ nasze miódosytne zaopatrują się zwykle w miód krajowy. Wywóz jaj i masła do Prus okazuje się ciągle korzystnym, zwłaszcza z okolic Przemysła wysłano znaczne przesyłki do Wrocławia i Bytomia. Godna uwagi, że lepiej popłaca wywóz jaj i masła do targowic bliższych granic galicyjskich, jak do dalszych. Szczególnie ważnym jest dla przedsiębiorców, trudniących się wywozem bydła rzeźnego i opasowego z Galicji, że koleje lwowsko-czerńowiecka, Karola Ludwika, kolej północna cesarza Ferdynanda, górno-szlązka i kolej berlińsko-szczecińska przyjęły wspólną taryfę transportu bydła w pełnych wagonach ze stacji Czerniowiec, Lwów i Kraków do Wrocławia i Szczecina na Myślowice i Oświęcim, która obowiązuje już od 15. bm. Cena frachtu na tych wszystkich kolejach wynosi 13 kr. srebrem czyli 3 3/4 sr. gr. pr. kur. od sztuki i mili, co wynosi przy transportorze na Myślowice z Czerniowca do Wrocławia 300.56 ar. gr. a do Szczecina 429.52 ar. gr., ze Lwowa do Wrocławia 209.56 sr. gr., ze Lwowa do Szczecina 338.52 sr. gr. Na kole lwowsko-czerńowieckiej, kolei Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda ma wolny przewóz jeden dozorca na każde 40 sztuk bydła; jeżeli transport jest mniejszy, dozorca opłaca pół biletu trzeciej klasy. Na kolei górno-szlązkiej i berlińsko-szczecińskiej ma wolny przewóz jeden dozorca do każdego wagonu, ale w wagonie dla bydła. Dozorcy bydła, powracający do domu, opłacają całkowitą kwotę według taryfy. Paszę transportuje się bezpłatnie, jeżeli się po-

mieści w tym samym wagonie co bydło. Kto transportuje naraz 350 sztuk bydła, otrzymuje osobny wagon bezpłatnie na pomieszczenie paszy. Karmienie i pojenie bydła odbywa się w Myśłowicach i Oświęcimie, gdzie transporta zatrzymują się po 12 godzin.

Handel zbożowy i wywóz zboża bardzo był ożywiony na targowicach w zachodnich powiatach. W wschodnich powiatach pytano się o okazy, żądając wnosić można, że i tutaj handel zbożowy ożywi się wkrótce. W Tarnowie, Bochni, Rzeszowie i Jarosławiu zakupiono bardzo wiele owsa na rachunek kupców pruskich, jak utrzymują, na dostawy dla armii. Z tego powodu ceny owsa są bardzo wysokie. Kilka większych partij pszenicy wywieziono do Prus, najwięcej z Jarosławia i Tarnowa. Również był popyt na żyto do wywozu. Jęczmień poszukiwano tylko do browarów krajowych. Loco Lwów płacono pszenicę 170ft. 8 zlr., jęczmień 142ft. najcenniejszy 5 zlr., żyto 160ft. 6 zlr., owies 100ft. 3 zlr. 20 centów.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: pszenica 170ft. 8 zlr. 75 c. do 9 zlr., żyto 170ft. 6 zlr. 50 c. do 7 zlr., jęczmień 140ft. 5 zlr. do 5 zlr. 50 c., owies 100ft. 3 zlr. 85 c., dowóz znaczny i odbył bardzo szybko. Dębica: pszenica 170ft. 8 zlr. 36 c., jęczmień 140ft. 5 zlr. 20 c., żyto 160ft. 6 zlr. 35 c., owies 100ft. 3 zlr. 45 c., na owies i pszenicę popyt znaczny do Prus; na jęczmień odbył ożywiony, na żyto wcale nieożywiony. Jarosław: pszenica 170ft. 8 zlr. 50 c., żyto 160ft. 6 zlr. 10 c., jęczmień 140ft. 5 zlr. 20 c., owies 100ft. 3 zlr. 45 c. Zakupiono bardzo wiele pszenicy i owsa do Prus, z warunkiem odstawy w 14tu dniach. Jęczmień dworski, dobrze oczyszczony, jest najbardziej poszukiwany. Przemysł: pszenica 170ft. 8 zlr. 80 c., żyto 160ft. 6 zlr. 60 c., jęczmień 141ft. 5 zlr., owies 98ft. 3 zlr., dowóz stały i odbył tylko na konsumcję.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym 1.600 sztuk koleją lwowsko-czerńowiecką i postane zostały do Oświęcimia. Z tutejszej targowicy wysłano około 540 sztuk wołów.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Wiedeńska, ogłaszająca wspomniane w telegramie rozporządzenie dr. Giskry, nadejdzie do Lwowa dopiero jutro. Celem tego rozporządzenia, któremu podobne wydano dotychczas tylko dla Czech, i niem ludość czeską jeszcze mocniej wzburzona, jest rozbięcie Galicji na departamenty, a przedewszystkiem ograniczenie władzy namiestnika, którymy wkrótce zostać mógł hr. Goluchowski. Jaki był powód do wydania go dla Galicji, i to z klauzulą, że między wydaniem a wykonaniem nie upłynie 10 dni czasu, tego trudno dociec, gdyż Galicja nie burzy się, ale spokojnie czeka, i nie było skarg na tamowanie biegu spraw w namiestnictwie. Ku delegacji naszej zwrócić się teraz oazy kraju, wszystkich jego stronniot.

Constitutionnel z dnia 20. b. m. w przeglądzie swoim mówiąc o zaprzeczeniu *Wiener Abendpost* co do wyrażenia się cara moskiewskiego przed ks. Thurn-Taxis, wątpi, aby konserwatywny gabinet petersburski mógł podlegać agitacji rasowej, wymierzonej przeciw całości Austrii i Turcji, i nie wierzy w przymierze Moskwy z Rumunią (!). Niepodobna, aby Moskwa chciała działać w spótte z rewolucjonistami, którzy, niezdolni stworzyć w kraju własny ucziwej administracji, szukają za granicą pokarmu dla swego awanturczego ducha.

Tagblatt donosi, że jeneralna dyrekcja poczt będzie zniesiona, a atrybucje jej zostaną przydzielone ministrowi handlu.

Kilku członków komisji konstytucyjnej Rady państwa zamierzają wezwać rząd, aby jenerałowi Koller został przydzielony komisarz cywilny, wybrany z grona posłów na sejm czeski.

W Berlinie otworzono dnia 20. bm. niemiecki sejm handlowy. Wniosek deputowanych z Lubeki, aby do sejmiku zaprosić austriackie Izby handlowe, został odrzucony znaczną większością głosów.

Junta madrycka ogłosiła się za rozwiązana i wezwala inne junty, aby poszły za jej przykładem. Rząd wydał manifest, w którym wyłuszcza powody wygnania dynastji, i oskarża takową; dalej zastrzega utrzymanie wszechwładztwa narodowego; ogłasza wolność wyznań, wyraża ochęć utrzymania dobrego porozumienia z obcimi państwami, gdyby zaś go brakowało, nie popadnie w zwątpienie, gdyż niema obawy wdania się obcego; i kończy wyrażeniem nadziei, iż rządy oświecone nie odmówią Hiszpanii dowodów przyjaźni.

Londyńskie telegramy zapewniają, że był król portugalski Ferdynand uczyni żądanie woli mocarstw i przyjmie koronę hiszpańską. Te same telegramy donoszą, że kandydatura jego ma największą widoków powodzenia.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń d. 22. października. Dzisiejsza *Wiener Zig.* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, które porucza załatwianie spraw namiestniczych w Galicji w imieniu namiestnika, starostom powiatowym w Tarnowie, Przemysłu, Złoczowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, i radcy namiestnictwa w Krakowie. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1. listopada b. r.

Izba niższa Rady państwa przekazała przedłożoną przez rząd ustawę o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego komisji konstytucyjnej, która ją znowu osobnemu podkomitetowi poruczyła.

Berlin d. 22. października. Artykuł kierujący *Gazety Krzyżowej* w sprawie północnego Szlezwiku, występuje kategorycznie przeciw wszelkiemu ustępstwu. Ze strony Niemiec ustępstwo wszelkie jest niepodobnym wobec pogroźek wojennej, na które od półtora roku są wystawione.

Madryt d. 21. października. Ani rządowe ani inne wiadomości nie potwierdzają

doniesienia *Gazette de France*, jakoby król portugalski w swoim i swoich synów imieniu wyrzekł się korony hiszpańskiej. — Kilka junt prowincjonalnych donosi o swoim rozwiązaniu. Dekret ministra wojny ulaskawia wszystkich za rewolucję 1866 r. skazanych wojskowych. — Dekret ministra sprawiedliwości rozwiązuje Towarzystwo św. Wicentego a Paula. Gubernatorowie cywilni zajmą się spisaniem inwentarza majątku Towarzystwa. — Zapowiedziano drugi manifest Izabeli.

Kursa z d. 21. października 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.35. Akcje Karola Ludwika 208.25. Kolej siedmiogrodzka 146.—. Kolej południowa 186.50. Kolej państwowa 262.—. Kolej funckireh. 156.50. Kolej lwowsko-czerńowiecka 180.50. Kolej północna 185.—. Kolej alfidzka 148.50. Akcje koleji Elżbiety —. Kolej Rudolfa I. emisji 129.—. Kolej Rudolfa II. emisji 139.50. Kolej Franciszka Józefa 160.50. Kolej alfidzka 148.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 66.—. Losy 1864 r. 93.10. Napoleondor 9.19. Pruski kurant 1.70. Uspoboienie mde.
Kursa z dnia 21. października 1868, godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.15. Akcje kredytowe 211.80. Akcje Karola Ludwika 207.50. Kolej południowa 186.20. Kolej państwowa 260.90. Kolej losoncka —. Kolej alfidzka 148.50. Akcje koleji Elżbiety —. Kolej Rudolfa I. emisji —. Kolej Rudolfa II. emisji 139.25. Akcje banku anglo-aust. 164.—. Losy 1860 roku 84.55. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —. Lwowska-czerńowieckie obligi pierwszeństwa —. Napoleondor 9.19 1/2. Spirytus —. Uspoboienie mde.
Paryż. Renta 3 1/2 % 70.27.

Wrocław. Pszenica 87. Żyto 70. Owies 42. Rzepak zimowy 188. Koniczyna —.
Berlin. Moskiewskie banknoty 84 1/4. Akcje kredytowe 93 1/4. Galicyjska kolej 92. Kolej państwowa 154. Wiedeń 87 1/2. Uspoboienie stałe, spokojne. Pszenica —. Żyto 58 1/2. Owies 34.

| Telegrafowany kurs wiedeński | | A. W. | |
|---|-----|-------|----|
| z dnia 21. października. | | zł. | c. |
| Oblig. dug.-państ. 5%, na 100 zł. m. k. | 57 | 40 | |
| Pożycz. nar. 1854 5%, na 100 zł. m. k. | 62 | 40 | |
| Losy z roku 1860 | 84 | 70 | |
| Akcje banku nar. | 759 | 00 | |
| Towarzyst. kred. na 200 gl. | 212 | 30 | |
| Londyn 10 fnt. sterlingów | 115 | 10 | |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 49 | |
| Srebro za 100 zł. w. a. | 113 | 35 | |

| Wiedeń 20. października. | | |
|---------------------------|---------|---------|
| | Płać | Zadają |
| | zł. et. | zł. et. |
| % Metaliki na wal. austr. | 54 | 75 |
| " Pożyczka narod. | 63 | 00 |
| " Metaliki na m. k. | 57 | 30 |
| " Obl. ind. niż. austr. | 86 | 00 |
| " " węgierskiej. | 75 | 50 |
| " " chor. i sław. | 75 | 60 |
| " " galicyjskiej. | 66 | 25 |
| " " bukowińskiej. | 65 | 75 |
| " " siedmiogrod. | 70 | 50 |

| Listy zastawne. | | |
|--|---------|---------|
| | Płać | Zadają |
| | zł. et. | zł. et. |
| Banku narodowego 10letn. | 98 | 30 |
| w monecie konow. do los. | 98 | 60 |
| Gal. Zakt. kred. 4 1/2 % | 74 | 00 |
| Gal. bank hipoteczny | 85 | 50 |
| Austr. Zakład kred. ziem. | 102 | 25 |
| Akcje banków i przem. | | |
| Banku narod. austr. | 757 | 00 |
| anglo-aust. | 165 | 50 |
| Zakt. kred. dla h. i przem. po 200 zł. | 213 | 00 |
| Kolei póln. Ferdynanda | 1850 | 00 |
| Karola Ludwika | 208 | 50 |
| czerńowieckiej | 184 | 75 |
| Prior. kolei Kar. Lud. za 100 l. emis. | 95 | 25 |
| " lw. ozerna za 100 (1867). | 80 | 75 |

| Kursa zagraniczne. | | |
|------------------------------|---------|---------|
| | Płać | Zadają |
| | zł. et. | zł. et. |
| Napoleondory (3-miesięczne.) | 9 | 22 1/2 |
| Angab. 100 złr. nr. | 96 | 40 |
| Frankf. n. M. 100 złr. | 96 | 25 |
| Hamb. 100 mark. | 85 | 00 |
| Londyn 10 fnt. | 115 | 50 |
| Paryż 100 frank. | 45 | 80 |

| Paryż 20. października. | | |
|-------------------------|---------|---------|
| | Płać | Zadają |
| | zł. et. | zł. et. |
| Renta 3 1/2 % | 70 | 45 |

CENNIK GIEŁDY.

| we Lwowie dnia 21. października. | | | | |
|---------------------------------------|-------|-----|-------|-----|
| | w. a. | | w. a. | |
| | zł. | ct. | zł. | ct. |
| I. Akcje za sztukę. | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludw. | 209 | 00 | 209 | 75 |
| Kolei Lwow. Czern. | 184 | 50 | 185 | 50 |
| Banku hyp. galic. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Papierni czern. bez dyw. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| II. Listy zastawne za 100 złr. | | | | |
| Tow. kred. gal. m. k. | 78 | 15 | 78 | 55 |
| Tow. kred. gal. w. a. | 74 | 40 | 74 | 80 |
| Banku hypot. galic. | 85 | 30 | 85 | 80 |
| III. Obligacji za 100 złr. | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 66 | 60 | 67 | 00 |
| dtto. Wk. krakow. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto. Ks. bukowiń. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 | 100 | 00 | 101 | 00 |
| Pierw. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto Lw. Czern. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| dtto dtto I. emisji | 60 | 00 | 60 | 00 |

